

Z Zuzanną Donath-Kasiurą rozmawiał Dawid Smolorz

Dorastała Pani w środowisku rodzinnym, w którym język niemiecki nie był obecny na co dzień. Pomimo tego została Pani przekazana tożsamość niemiecka. Czy mogłaby Pani opisać to zjawisko nieco bliżej?

Pamiętam z mojego dzieciństwa, że język niemiecki był zawsze tematem rozmów w domu. Niestety nie rozmawialiśmy ze sobą po niemiecku. Z opowieści mojej mamy wiem, że moi rodzice rozmawiali z moim o pięć lat starszym bratem po niemiecku, który publicznie również mówił po niemiecku. Jednak w tamtym czasie mieszkaliśmy na osiedlu bloków w Kędzierzynie, które zamieszkiwali głównie Polacy, a reakcja otoczenia była tak negatywna, że moi rodzice zaprzestali używać niemieckiego. Ze mną nawet nie próbowali rozmawiać po niemiecku, ale w domu zawsze mówiono mi, że nie jestem Polką. Z kolei w przedszkolu i szkole usłyszałam: „Jesteś Polką”. Wówczas było to dla mnie trudne, dzisiaj jednak myślę, że dorastanie w dwóch kulturach i tożsamościach jest całkiem pozytywne. W ten sposób miałam właśnie okazję czerpać z obu kultur.

Dzisiaj możemy żyć na Górnym Śląsku jako uznana mniejszość narodowa. Jednak nie jest to takie całkiem oczywiste, że mieszkańcy tego regionu mają niemiecką tożsamość. Jak można przekazać lub utrzymać swoją niemiecką tożsamość?

Trzeba nad tym pracować. Nie do końca tak wyobrażało to sobie pokolenie założycielskie organizacji mniejszości niemieckiej. Język niemiecki nie płynie w żyłach. Musimy otwarcie rozmawiać z naszymi dziećmi, ale również z naszymi polskimi sąsiadami. Musimy podtrzymywać pamięć o niemieckiej historii Śląska i niemieckiej kulturze tego regionu. Istnieje konieczność podjęcia działań edukacyjnych. To, czego nauczyłam się w szkole o przeszłości Śląska, często mijają się z faktami. Wielu z tych, którzy chodzili do szkoły przed transformacją, nadal wierzy, że wszyscy Niemcy wyemigrowali po 1945 roku. Wiele osób nie interesuje się zbyt historią i nie może pojąć, dlaczego tak wielu Niemców żyje dzisiaj w Polsce. Ze szkoły bowiem wynieśli, że Śląsk był w okresie piastowskim polski, potem na Śląsku były powstania i polskość wróciła tutaj w 1945 roku. A to, co wydarzyło się w międzyczasie, było czymś, o czym nie chciano dyskutować. Jednak nasza kultura regionalna oferuje tak wiele elementów niemieckich, ale także czeskich. Nie można zapomnieć o zasługach Żydów. Jeśli podejmiemy otwarty dialog o tożsamości niemieckiej w naszym regionie, to wierzę, że nie tylko większościowa część populacji lepiej nas zrozumie, ale także my będziemy mogli lepiej zrozumieć naszą kulturę, naszą mentalność i naszą tożsamość, bo te elementy zostały nam przekazane przeważnie w pewnym sensie automatycznie.

Na początku kariery w organizacji mniejszości niemieckiej przez 16 lat pracowała Pani jako referentka ds. kultury. Co przede wszystkim pozostało w Pani pamięci z tamtych czasów?

Była to ciężka praca, ale także jeden z najpiękniejszych okresów w moim życiu. Byłam w stanie dużo działać i realizować wiele pomysłów. Jako referentka ds. kultury mogłam się cieszyć dużą swobodą działania. Zarząd i kierownictwo zaakceptowały wszystkie moje propozycje. Od początku byłam członkiem organizacji mniejszości niemieckiej, ale do tamtego momentu nie zdawałam sobie sprawy z tego, że wewnątrz mniejszości działa tak wiele różnych grup kulturalnych. I że wszyscy potrzebowali wsparcia. Oprócz działań wspierających te grupy zorganizowano dzięki pomocy Konsulatu Generalnego wiele kursów języka niemieckiego, ponieważ dostrzegano bardzo duże zapotrzebowanie również wśród dorosłych. Mój poprzednik zainicjował konkurs recytatorski i olimpiadę języka niemieckiego, po wprowadzeniu małych zmian zostały te konkursy przez mnie

kontynuowane, doszedł do tego konkurs śpiewu. Najbardziej dumna jestem z „Dni Kultury Niemieckiej na Śląsku Opolskim”, które możemy organizować od 17 lat we współpracy z kilkoma instytucjami regionalnymi, m.in. Filharmonią, Biblioteką Wojewódzką, Muzeum Diecezjalnym i Teatrem w Opolu. Podczas tych wydarzeń prezentujemy się jako ambasadorzy niemieckiej kultury. Ta inicjatywa jest o tyle ważna, że wiele osób – wtedy i teraz – postrzega mniejszość niemiecką jako „społeczność kawy i ciastka”. Uważam, że kawa i ciasto są równie ważne, ponieważ pozwalają pielęgnować wspólne więzi i doświadczać wspólnoty. Jednak funkcja ambasadorów kultury niemieckiej jest czymś szczególnym, ponieważ stopniowo pozyskujemy akceptację ludności polskiej. Jeszcze 30 lat temu było inaczej. Z czasów studenckich pamiętam, że nasi profesorowie czasem pogardliwie wypowiadali się o mniejszości niemieckiej. Twierdzili, że należą do niej osoby, które nie władają językiem niemieckim i tak naprawdę nie wiedzą, kim rzeczywiście są. Oczywiście wiedziałam, że to nieprawda. Rosnąca obecnie akceptacja wynika zwłaszcza z tej pozytywniejszej pracy na różnych szczeblach.

Od 2018 roku reprezentuje Pani mniejszość w Sejmiku i od niedawna jest Pani wicemarszałkiem województwa opolskiego. Pewnie zaszyły u Pani bardzo duże zmiany, ponieważ przez długi czas była Pani jedynie przedstawicielką mniejszości niemieckiej. Istota Pani działania była jasna i jednoznaczna. A teraz jako wicemarszałek jest Pani odpowiedzialna właściwie za wszystkich mieszkańców województwa.

Mam tę świadomość, że obejmując to nowe stanowisko, wzięłam na siebie odpowiedzialność za wszystkich mieszkańców województwa. O tym doskonale też wiedzą przedstawiciele mniejszości niemieckiej, którzy działają w samorządzie. Nasi wójtowie, starostowie i radni zostali wybrani wprawdzie z list mniejszości, ale działając mają na względzie interesy całego regionu. Staramy się okazywać taką postawę we wszystkich naszych działaniach, ponieważ chcemy tutaj mieszkać razem z ludnością polską i z innymi narodowościami. Nasza mała ojczyzna jest dla nas ważna, dlatego naszym celem jest rozwój regionu. W mojej nowej funkcji odpowiadam między innymi za ochronę zdrowia, edukację i wielokulturowość. Szczególnie w zakresie szkół i szpitali jest konieczna ścisła współpraca z przedstawicielem rządu, a dokładnie z wojewodą, ponieważ te instytucje są finansowane centralnie. W czasie pandemii współpraca ta musi być wyjątkowo skuteczna, ponieważ zależy od tego życie naszych obywateli. Nie jest to miejsce na polityczną walkę i rywalizację. Zawsze należy czynić to, co jest najlepsze dla ludzi.

Na początku naszej rozmowy wspomniała Pani, że jako dziecko była Pani konfrontowana ze sprzecznymi informacjami: w szkole: „Jesteś Polką”, w domu: „Nie jesteś Polką”. Co zdecydowało ostatecznie o tym, że czuje się Pani Niemką?

Moi rodzice są Niemcami i urodzili się w Niemczech. Jest to przecież bardzo proste: czuję się Niemką i jestem Niemką mieszkającą w Polsce, na Śląsku. Dorastałam w dwóch kulturach. I nawet jeśli polska kultura mnie ukształtowała, to kultura niemiecka odgrywa dla mnie ważniejszą rolę. Tak jak drzewo ma swoje korzenie, tak pochodzenie mojej rodziny tworzy moje korzenie.